

KRZYSZTOFORY

Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

27



Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

Kraków 2009

Kolegium Wydawnicze Muzeum Historycznego Miasta Krakowa /

Editorial Board of the Historical Museum of the City of Kraków:

Michał Niezabitowski (przewodniczący / President), Anna Biedrzycka, Elżbieta Firlet, Ewa Gaczoł, Grażyna Lichończak-Nurek, Wacław Passowicz, Jacek Salwiński, Joanna Strzyżewska, Maria Zientara

„Krzysztofor” Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa /

“Krzysztofor” Scientific Bulletin of the Historical Museum of the City of Kraków

Redaktor / Editor:

Anna Biedrzycka

Współpraca redakcyjna / Co-editor:

Agata Drózdź

Projekt graficzny / Graphic design:

Monika Wojtaszek–Dziadusz

Okładka / Cover design:

Monika Wojtaszek–Dziadusz

Ilustracje / Illustrations:

Agencja Fotograficzna „Światowid”, MPWiK SA w Krakowie, Museo Nazionale della Montagna, Zakład Fotograficzny „I. Krieger”, Zakład Fotograficzny „Maria”

oraz / and

Ahodes 7, D. Bodzioch, J.E. Boucher, W. Dykas, M. Chrzanowska-Foltzer, H. Hermanowicz, Ł. Holcer, H. Jakóbczak, K. Kaczmarczyk, F. Klein, T. Kalarus, S. Kolowca, J. Korzeniowski, R. Korzeniowski, I. Krieger, J.A. Kuczyński, E. Lang, O. Link, D. Lulewicz, S. Mucha, A. Pióro, J. Podlecki, W. Sawicz, K. Skrzyński, M. Suchowiak, T. Stachów, M. Tokarczuk, B. Wereszczyński

Tłumaczenie z języka włoskiego artykułu Aldo Audisio / Translation of Aldo Audisio’s article from the Italian: Marta Burghardt

Tłumaczenie z języka angielskiego artykułu Gary’ego B. Nasha i Grahama Hodgesa / Translation of article by Gary B. Nash and Graham Hodges from the English: Maria M. Piechaczek-Borkowska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski / Translation of summaries into English: Maria M. Piechaczek-Borkowska

Skład, przygotowanie do druku / Typesetting:

Jacek Łucki

ISSN 0137-3129

© Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2009

Wydawca / Published by: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

Rynek Główny 35

31-011 Kraków

tel. +48 12 422-32-64

www.mhk.pl

dyrekcja@mhk.pl

Nakład: 500 egz. / An edition of 500 copies

Kościuszko i Jefferson: rzecz o zdradzonym honorze

Druga podróż Tadeusza Kościuszki (1746–1817) do Ameryki, którą przywódca powstania narodowego w Polsce i reformator odbył w latach 1797–1798, to fakt doskonale znany wszystkim znawcom jego biografii po obu stronach Atlantyku. Niewiele natomiast wiadomo na temat jego emocjonalnej, politycznej i ideologicznej zażyłości z Thomasem Jeffersonem (1743–1826) – o przyjaźni, która rozkwitła między tymi dwiema osobowościami pod koniec XVIII wieku w Filadelfii, o tym, jak przyjaźń ta skłoniła obu polityków do rozważań nad kwestią niewolnictwa i nad tym, jak położyć mu kres. Niniejszy artykuł przedstawia historię spotkania Kościuszki i Jeffersona, rozwoju tej znajomości w ciągu zaledwie pięciu miesięcy spędzonych przez Kościuszkę w Filadelfii, i tego, jak ta żarliwa przyjaźń doprowadziła do niezwyklej decyzji, która potencjalnie mogła zmienić bieg amerykańskiej historii i już wtedy doprowadzić do zniesienia niewolnictwa w nowo powstałym narodzie amerykańskim¹.

Przybywający w sierpniu 1797 roku do Filadelfii Kościuszko został przez Amerykanów przyjęty z otwartymi ramionami. Mocno jeszcze wówczas niedomagający z powodu ran odniesionych podczas walk pod Maciejowicami (10 października 1794 roku), Kościuszko musiał być wniesiony na ląd na ramionach silnego polskiego oficera o nazwisku Libiszewski. Gdy niemal jednocześnie z przyjazdem Kościuszki w Filadelfii wybuchła epidemia żółtej febry, ten wraz z Julianem Ursynem Niemcewiczem (1757–1841), przyjacielem jeszcze z czasów Szkoły Rycerskiej, do której obaj uczęszczali w latach 70. XVIII wieku, postanowił opuścić miasto i udać się do New Jersey i Nowego Jorku w odwiedziny do starych przyjaciół broni – oficerów, z którymi walczył podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Wśród osób, z którymi spotkał się w Nowym Jorku był m.in. Agrippa Hull (1759–1848), wolny Afroamerykanin ze Stockbridge w stanie Massachusetts, będący przez ostatnie pięćdziesiąt miesięcy długiej wojny o niepodległość był jego ordynansem. W dalszej części tekstu przekonamy się, jak niebagatelne miało się okazać znaczenie owej więzi, która wytworzyła się między polskim oficerem a tym czarnym młodym człowiekiem, ochotnikiem w Armii Kontynentalnej generała George’a Washingtona (1732–1799), dla doniosłej decyzji, jaką podjąć miał Kościuszko po tym, gdy



Portret Tadeusza Kościuszki, aut. Julian Ryś, kopia oryginalnego obrazu namalowanego przez Giuseppe Grassiego (1792), dar Związku Narodowego Polski dla National Park Service, przekazany w 1897 r. Portret stanowi obecnie część ekspozycji należącej do Independence National Historic Park prezentowanej w Second Bank Portrait Gallery w Filadelfii, gdzie można również zobaczyć portrety wielu spośród amerykańskich przyjaciół Kościuszki; wł. Independence National Historic Park, Second Bank, nr kat. INDE14082

¹ Niniejszy artykuł zaczerpnięto z książki Gary’ego B. Nasha i Grahama Hodgesa *Friends of Liberty: Thomas Jefferson, Tadeusz Kosciuszko, and Agrippa Hull: Three Patriots, Two Revolutions and a Tragic Betrayal in the New Nation*. New York 2007. Inna wersja tego artykułu została w formie referatu zaprezentowana przez Gary’ego B. Nasha podczas ceremonii ponownego otwarcia Domu Kościuszki (Thaddeus Kosciuszko National Memorial), oddziału National Park Service w Filadelfii, w lutym 2009 r.



Dyrektor MHK Niezabitowski ze Steve'em Sitarskim, szefem działu edukacji i obsługi zwiedzających w Independence National Historical Park w Filadelfii, na tle obiektów użyczonych przez MHK oraz Komitet Kopca Kościuszki w Krakowie na wystawę w Thaddeus Kosciuszko National Memorial, fot. K. Kaczmarczyk



Klaudia Kaczmarczyk, organizatorka wystawy czasowej ze strony MHK w Thaddeus Kosciuszko National Memorial przy prezentacji dokumentującej działalność gen. Kościuszki w Polsce i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

między nim a Jeffersonem zadzierzgnęła się nić przyjaźni.

Spędziwszy niemal trzy miesiące w miejscach położonych na północ od Filadelfii, Kościuszko i Niemcewicz powrócili do tego miasta w połowie listopada 1797 roku, po wygaśnięciu epidemii. Spotkania, w których uczestniczyli przez kolejne pół roku w tym na powrót tętniącym życiem mieście, miały ukształtować ewoluujące wówczas poglądy Kościuszki na kwestię rasową. Z pomocą dr. Benjamina Rusha (1745–1813) udało się Niemcewiczowi znaleźć dla Kościuszki niedrogie lokum – mieszkanie położone na pierwszym piętrze kamienicy na rogu ruchliwych ulic Pine i South Third. Jako że Filadelfia była jeszcze wówczas miastem, po którym większość mieszkańców poruszała się pieszo, bezpośrednie spotkania z różnymi członkami tej kolorowej społeczności były na porządku dziennym, Kościuszko miał okazję poznać wielu podobnie doń myślących liberałów, jak Thomas Attmore, Thomas Harrison czy William Masters



Dom na rogu ulic Third i Pine w centrum Filadelfii, w którym Tadeusz Kościuszko mieszkał podczas drugiego pobytu w Stanach Zjednoczonych (1797–1798). Generał wynajmował w nim dwa pokoje – przedpokój i sypialnię i na II piętrze budynku. Widok zewnętrzny, 2008

– przywódców Pensylwańskiego Towarzystwa Abolicjonistów, którego działalność obejmowała wspieranie edukacji i przedsiębiorczości wolnych Afroamerykanów, forsowanie ustaw mających na celu zniesienie niewolnictwa na szczeblu stanowym i federalnym oraz walkę o uzyskanie wolności dla jak największej liczby niewolników. Prawie codzienne drzwi domu, w którym mieszkał Kościuszko, mijał James Forten (1766–1842), słynny weteran wojny o niepodległość, a przy tym dobrze prosperujący czarnoskóry budowniczy statków. Dokładnie naprzeciwko mieszkał Absalom Jones (1746–1818), który wykupił własną wolność u swego byłego właściciela, a zaledwie trzy lata wcześniej zyskał sobie w mieście szacunek jako założyciel i pastor Afrykańskiego Episkopalnego Kościoła Metodystycznego pw. św. Tomasza. Oto znalazł się Kościuszko w mieście, które podnosiło się po kolejnym ataku znenawidzonej żółtej febry, w którym zwyciężył duch abolicjonizmu i w którym dzień po dniu można było obserwować proces budowania pewności siebie czarnej ludności – ogromny głód wiedzy wśród wolnych Afroamerykanów i rozkwitające w ich środowisku talenty.

Niczym osobisty przewodnik, filadelfijski entuzjasta reform dr Rush wprowadził Kościuszkę w aktualną sytuację w kraju, opowiadając o zmianach, jakie zaszły podczas długiej nieobecności Polaka w Ameryce. Oprócz leczenia wciąż jeszcze niezagojonych ran Kościuszki, Rush często orzeźwiał umysł strudzony problemami dnia, ucinając sobie z nim co wieczór godziną pogawędkę. Kwestia czarnych Amerykanów, z którymi obaj pozostawali w dość bliskich stosunkach, z pewnością musiała się podczas tych częstych rozmów pojawiać. A skoro tak, Polak zapewne wiele się dowiedział o czarnej społeczności, której Rush był oddanym darczyńcą i przyjacielem². W obrębie zaledwie paru przecznicy od mieszkania Kościuszki znajdowały się dwa kościoły należące do

² List Benjamina Rusha do Horatio Gatesa z 25 sierpnia 1797 r. W: Butterfield L.H. (ed.): *The Letters of Benjamin Rush*. Vol. 2. Princeton 1951, pp. 788.



Fragment wystawy w Thaddeus Kosciuszko National Memorial w Filadelfii. Fotografia prezentuje działalność Tadeusza Kościuszki podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (1775–1783), w której brał udział jako ochotnik od 1776 r., fot. K. Kaczmarczyk, 2008



Sypialnia Tadeusza Kościuszki, niegdyś jedno z pomieszczeń wynajmowanych w domu wdowy Anny Relf w Filadelfii, obecnie fragment ekspozycji w Thaddeus Kosciuszko National Memorial, fot. K. Kaczmarczyk, 2008



Sala audiowizualna, fragment ekspozycji w Thaddeus Kosciuszko National Memorial, na którą Muzeum Historyczne Miasta Krakowa oraz Komitet Kopca Kościuszki w Krakowie użyczyły swych obiektów związanych z postacią Tadeusza Kościuszki, fot. K. Kaczmarczyk, 2008



Fragment ekspozycji w Thaddeus Kosciuszko National Memorial poświęconej Tadeuszowi Kościuszce, bohaterowi dwóch kontynentów. Wernisaż wystawy, połączony z ponownym otwarciem obiektu dla publiczności administrowanego przez Independence National Historical Park w Filadelfii, nastąpił 20 marca 2009 r.

społeczności wolnych Afroamerykanów: prowadzony przez Richarda Allena Afrykański Kościół Metodystyczny Mother Bethel oraz wspomniany Episkopalny Kościół Metodystyczny. Obie te nowo powstałe świątynie stworzono specjalnie z myślą o czarnych mieszkańcach Filadelfii, by zapewnić im miejsce, gdzie mogliby praktykować religię na swój własny sposób. Zapęłniały się one co niedzielę aż po brzegi tłumem ciężko pracujących na chleb wiernych. Wolni czarnoskórzy mieszkańcy miasta płci obojga (wśród nich wielu byłych niewolników z Wirginii) otwierali szkoły, organizowali towarzystwa samopomocy i zawiązywali grupy literackie. Był to dobitny dowód na to, że jeśli tylko państwo da szansę czarnym Amerykanom, udowodnią oni, że w pełni zasługują na miano jego obywateli.

Podczas wieczorów spędzonych z Kościuszką, gdy w mieście wciąż jeszcze zdarzały się przypadki zachorowań na żółtą febrę, Rush opowiedział zapewne swemu gospodarzowi o męstwie i serdeczności Allena i Jonesa, a także innych młodych liderów czarnej społeczności, którzy kilka lat wcześniej, w 1793 roku, wyszli na budzące strach ulice Filadelfii (gdzie śmierć zbierała wówczas obfite żniwo), by doglądać chorych, a ciała

ofiar zarazy wozami wywozili na cmentarze za miastem, aby tam wykopać dla nich groby i zapewnić nieszczęśnikom przyzwoity pochówek. Być może Rush opowiedział też historię o tym, jak zaledwie pięć lat wcześniej siedział w cieniu drzew na skraju miasta jako gość na przyjęciu zorganizowanym z okazji wzniesienia Afrykańskiego Episkopalnego Kościoła Metodystycznego pw. św. Tomasza, na przyjęciu, na którym 100 białych cieśli konsumowało wystawną kolację podaną przez 50 wolnych czarnych mieszkańców Filadelfii, którzy następnie zamienili się z nimi rolami i usiedli za stołem, by być obsługiwani przez sześciu spośród najbardziej szanowanych członków białej społeczności. Biorąc pod uwagę wspólne dla obu panów zainteresowanie kwestią czarnych Amerykanów, możemy domniemać, że Rush opowiedział i o tym, jak w tej wczesnej fazie promowania haseł o odrębnym, lecz równym statusie wszystkich mieszkańców wniósł toast za to, by „już niebawem afrykańskie kościoły zajęły wszędzie miejsce afrykańskiego niewolnictwa”, a także o tym, jak pisał do swojej przebywającej wówczas u rodziców w New Jersey żony słowa następujące: „Jeszcze nigdy nie byłem świadkiem sceny tak niewinnej – nie, to za mało powiedziane – tak prawej i fi-

lantropijnej radości. Billy Grey [lider społeczności wolnych Afroamerykanów], próbując wyrazić uczucia, jakie do nas żywił zalał się łzami wzruszenia (...). Dzień ten będę wspominał z przyjemnością do końca życia³. Wszystko to musiało utwierdzać w Kościuszcze optymistyczną wiarę w zdolności czarnej społeczności, podając jednocześnie w wątpliwość zasadność Jeffersonowskiego powątpiewania w jej potencjał.

Przez ciasne mieszkanie Kościuszki na pierwszym piętrze kamienicy, którego metraż pozwalał na przyjęcie zaledwie paru osób jednocześnie, przewijał się bezustannie tłum gości⁴. W miarę jak Filadelfia wracała do normalnego życia, adres ten coraz częściej odwiedzali pragnący złożyć gospodarzowi uszanowanie kongresmani, weterani wojenni, wydawcy, a także takie postaci, jak np. słynny wódz Mohawków Joseph Brant. Często gościem był też francuski konsul Philippe André Joseph de Létombe. Pewnego pamiętnego dnia, do domu Kościuszki przybył wódz Indian Miami Michikinikwa (Mały Żółw), by oddać Polakowi hołd. Przekazując wylewne pozdrowienia, Mały Żółw podarował Kościuszcze ozdobny tomahawk. W iście indiańskim geście wzajemnej życzliwości, Kościuszek wręczył gościowi parę okularów, a ten założywszy je, zawołał: „Podarowałeś mi pan nowe oczy!”⁵.

Nade wszystko jednak gościem, który zaglądał pod wspomniany adres najczęściej był wiceprezydent Jefferson, który do Filadelfii przybył cztery tygodnie po powrocie Kościuszki do miasta. Oto zatem rozpoczęła się jego brzemienna w skutki przyjaźń z polskim bohaterem, która doprowadzić miała jednej z najważniejszych, i jak się miało okazać, najtragiczniejszych decyzji w życiu wielkiego Wirginijczyka.

Niedługo po przyjeździe do Filadelfii (około 12 grudnia 1797 roku) Jefferson spotkał się z Kościuszką, któremu zależało na odnowieniu znajomości z człowiekiem piastującym wówczas urząd wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Jefferson miał na spotkania z Polakiem mnóstwo czasu. Kilka tygodni po przyjeździe skarżył się córce, że przyszło mu „spędzać czas w tak beczynny sposób, a przecież w domu czekało [na niego] tyle ważnych spraw”⁶. Dwa miesiące później opisywał „ponurą scenę, gdzie zazdrość, nienawiść, złośliwość, żądza zemsty i wszystkie spośród najplugawszych ludzkich namiętności łączą siły, by uczynić życie innych jak najnędnym”⁷. Dla Jeffersona będącego w administracji Johna Adamsa (1735–1826) swoistym outsiderem, źródłem pocieszenia było pełnienie funkcji przewodniczącego Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz serdeczność, jakiej doświadczał dzięki rozkwitającej zażyłości z Kościuszką



Dom gen. Tadeusza Kościuszki, maj 1972 r. elewacja zachodnia (fasada) od strony ul. Pine. Filadelfijski dom na rogu ulic Third i Pine, gdzie w 1798 r. Kościuszek w obecności Jeffersona spisał swój testament, został w 1970 r. zakupiony przez pewnego filadelfijczyka polskiego pochodzenia, a następnie przekazany w darze National Park Service. Obiekt został odrestaurowany, uzyskał status miejsca pamięci narodowej i nosi obecnie nazwę Thaddeus Kosciuszko National Memorial. W 2009 r. uodostępniono tu szereg nowych ekspozycji; fot. J.E. Boucher; wł. Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych, Dział Druków i Fotografii, HABS, nr. kat. PA-1342

(któremu wkrótce również zaoferowano członkostwo w Amerykańskim Towarzystwie Filozoficznym). Ci dwaj mężczyźni byli niemal rówieśnikami, tworzyli jednak parę dosyć osobliwą: Kościuszek – człowiek czynu, i Jefferson – człowiek intelektu. Mimo to, połączyła ich przyjaźń, która doprowadzić miała do podjęcia decyzji o znaczeniu historycznym.

Cóż zatem przyciągało te dwie osobowości?⁸ Na pierwszy rzut oka, łączyło je niewiele. Jefferson – intelektual-

³ Cyt. za: Nash G.B.: *Forging Freedom: The Formation of Philadelphia's Black Community, 1720–1840*. Cambridge 1988, pp. 121.

⁴ Mieszkanie to, będące obecnie własnością National Park Service jako oddział Independence National Historic Park, znane jest pod nazwą Dom Kościuszki. Zwiedzający mogą obejrzeć odrestaurowany przez National Park Service salon na pierwszym piętrze i poczuć atmosferę miejsca, w którym mieszkał niegdyś słynny Polak. Plan tego pomieszczenia jest dostępny w internecie na stronie: <http://www.nps.gov/thko/Ap-k-House>.

⁵ Niemcewicz J.U.: *Under the Vine and Fig Tree. Travels through America in 1797–1799, 1805*. Elizabeth 1965, pp. 33, 45; Haiman M.: *Kościuszek: Leader and Exile*. New York 1946, pp. 62–64.

⁶ List Jeffersona do Marthy Jefferson Randolph z 27 grudnia 1797 r. W: Boyd J. et al. (eds.): *The Papers of Jefferson*. Vol. 29. Princeton 1950–2009, pp. 596.

⁷ List Jeffersona do Marthy Jefferson Randolph z 8 lutego 1798 r. W: *The Papers...* Vol. 30, pp. 91.

⁸ Większość spośród dziesiątków biografii Jeffersona pomija temat tej bliskiej zażyłości. W pomnikowym studium ery federalistów autorstwa Stanley'a Elkinsa i Erica McKitricka nie ma nawet wzmianki o Kościuszcze i jego przyjaźni z Jeffersonem, zawiazanej podczas pobytu w Filadelfii. Por. Elkins S., McKitrick E.: *The Age of Federalism*. New York 1993.

sta o szerokich horyzontach, obdarzony lekkim piórem i zamiłowaniem do wzniosłych abstrakcji, nie pasował do pozbawionego filozoficznego zacięcia i niezastępowalnego na miano uczonego Kościuszki, który kierował swą energią ku kwestiom o charakterze praktycznym i doraźnym. A jednak przemieszkujący w kamienicy na rogu ulic Third i Pine i pozostający na uboczu głównej sceny intelektualnego i kulturalnego dyskursu Kościuszko spotykał się z Jeffersonem nader często, budując więź, której jak dotąd nie udało się w pełni wyjaśnić. Być może kluczem do owej emocjonalnej bliskości były podzielane przez obu panów wzniosłe idee dotyczące ludzkiego samodoskonalenia oraz łącząca ich wiara w to, że cnota jednostki w służbie dobru republiki jest czymś nieodzownym. Wydaje się, że przepelniony odrazą do coraz bardziej zażartej walki pomiędzy poszczególnymi frakcjami na politycznej scenie końca lat 90. XVIII wieku, Jefferson odnalazł w osobie Kościuszki tę właśnie bezinteresowność i siłę charakteru, której coraz bardziej brakowało jego rodakom. Kościuszko z kolei traktował prawdopodobnie Jeffersona jako uosobienie siły rozumu i myśli oświeceniowej.

Dysponujemy zaledwie szczątkowymi dowodami dokumentującymi treść wielogodzinnych rozmów Kościuszki z Jeffersonem. Któż jednak mógłby wątpić w to, że rozmawiali o problemach i sprawach im najbliższych? Do takich tematów należały z pewnością stosunki międzynarodowe na linii Francja – Stany Zjednoczone oraz, co miało pierwszorzędne znaczenie dla Kościuszki, szanse na uzyskanie międzynarodowego poparcia dla sprawy przywrócenia bytu politycznego państwu polskiemu. Obaj jednak zdawali sobie sprawę, że dojście Napoleona Bonaparte (1769–1821) do władzy we Francji i podpisanie przez niego rozejmu z Austrią w 1797 roku było potężnym ciosem, który zdruzgotał nadzieje Kościuszki na to, że rząd francuski mógłby odegrać rolę akuszerki przy powtórnych narodzinach Polski.

W świetle tego, co miało między nimi zajść, wydaje się rzeczą niemal pewną, że poruszali również pałacy w ówczesnej dobie demokratycznych rewolucji (w którą obaj wnieśli swój niebagatelny wkład) temat, jakim była obietnica wolności dla wszystkich oraz konieczność rozprawienia się z plagą niewolnictwa, która nadal kładła się cieniem na obliczu młodego amerykańskiego narodu. W czasie gdy Kościuszko i Jefferson dotarli do Filadelfii, książka St. George'a Tuckera *Dissertation on Slavery* [Rozprawa o niewolnictwie], nawołująca do stopniowego wyzwolenia niewolników w stanie Wirginia, zdążyła już wzniecić publiczną debatę na ten temat. „Wszystkie nasze tęgie umysły radują się z powodu ukazania się tej książki, będącej niezbitym dowodem na to, że zwyciężyć musi wielka, fundamentalna prawda, na przekór silnym, głęboko zakorzenionym uprzedzeniom, i jeszcze silniejszej żądzy zysku” – oznajmił Tuckerowi Matthew Carey z Filadelfii⁹.

Treści poglądów, jakimi Kościuszko dzielił się z Jeffersonem w miarę dojrzewania ich przyjaźni, można domyślać się na podstawie słów, które paryska gazeta „Moniteur” włożyła w usta Polaka tuż przed jego przyjazdem do Filadelfii. W pełnym pochwał artykule poświęconym generałowi Kościuszcze (wkrótce po publikacji przedrukowanym w prasie amerykańskiej) paryski dziennikarz zauważył, że „Kościusz-

ko niewiele mówi, jak wszyscy ci, co czują i myślą wiele”. W ogniu amerykańskiej, francuskiej i polskiej rewolucji, gdzie jego udział okazał się przecież tak istotny, wykuł on swą żelazną zasadę: „najpierw trzeba z niewolników uczynić ludzi, a następnie ludzi przekształcić w obywateli”. Takie właśnie „owoce długich i głębokich przemyśleń” (efekt edukacji pod okiem Johna Linda, nauczyciela z warszawskiej Szkoły Rycerskiej, do której Kościuszko uczęszczał w drugiej połowie lat 70. XVIII wieku, utwierdzony później lekturą francuskich filozofów, takich jak Rousseau, Wolter czy Abbe Raynal) „nie [były] wzbudzoną falą, przynoszącą gotowe schematy unowocześnień, lecz raczej systemem reform, mądrze zaplanowanym, pomyślanym jako stopniowe, roztropne dawkowanie zmian”.

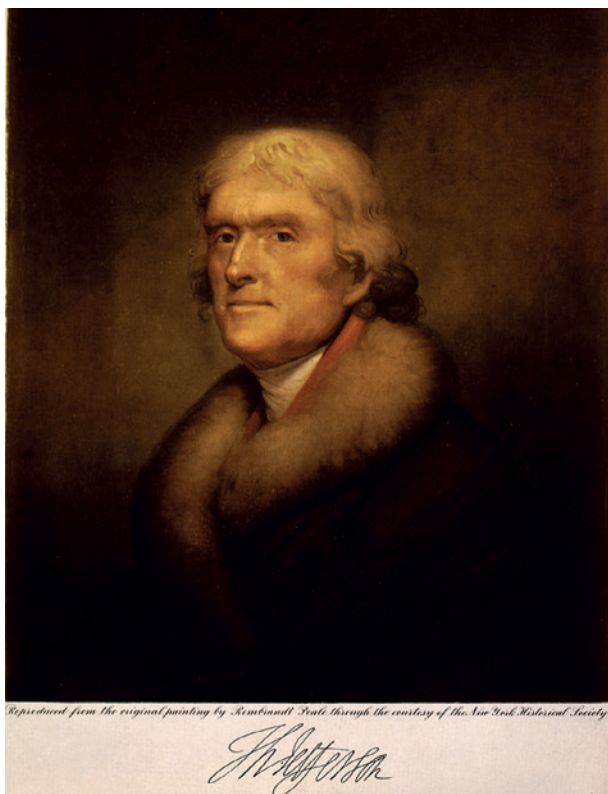
Taki był zatem ideologiczny trzon poglądów Kościuszki, które przywiózł on ze sobą do Ameryki, powracając tam po latach. „Kościuszko jest, i owszem, zwolennikiem zrównania praw wszystkich ludzi” – pisał paryski „Moniteur” – „(nawiasem mówiąc, każdy rewolucjonista poświęcający się dla dobra ludzkości powinien być właśnie kimś takim), jednak ową równość pragnie on wymierzać niejako przy pomocy linijki i cyrkla; jego celem jest podniesienie wszystkich ludzi do równego poziomu, a nie zdeptanie ich i zrównanie z ziemią. Kościuszko chce zrównywać ludzkie prawa, ale nie majątki. Wie doskonale, że legalnie pozyskany majątek stanowi prawowitą własność swego właściciela, a inni nie mają prawa wysuwać pod jego adresem żadnych roszczeń. Pragnieniem Kościuszki jest zrównanie ludzi względem siebie nawzajem, lecz rzeczą dlań niepojętą jest to, by wszystkim miał przysługiwać taki sam zasób wiedzy i talentów”¹⁰. Powyższe stwierdzenia pasowały jak ulał do poglądów Jeffersona, nic więc dziwnego, że tak wiele filadelfijskich wieczorów upłynęło panom na wspólnej rozmowie.

Publicysta „Moniteura” dotknął też innego problemu, który zaprzętał wówczas umysł Kościuszki, wspominając, że „wiedział on, iż prawa, jakimi rządzi się interes społeczny, są kwintesencją tego, co czyste w ludzkim rozumie i moralności, a ludzie wciąż jeszcze są skażeni, nosząc w sobie zalążki zepsucia, niewolnictwa i despotyzmu”. To właśnie w tym punkcie, zostawiwszy za sobą polskie bolączki i powróciwszy do Ameryki, za którą przez siedem lat walczył w czasie rewolucji, Polak odłożył na bok problem wschodnioeuropejskiej pańszczyzny i skierował swą myśl w stronę amerykańskiego niewolnictwa. Ucieczka na północ przed zbierającą w Filadelfii śmiertelne żniwo żółta febrą sprowokowała go do jeszcze głębszego przemyślenia tej kwestii, która w kontekście ponownego spotkania z Agrippą Hullem prawdopodobnie wydała się Kościuszcze jeszcze bardziej pałąca.

Dziesięć tygodni po rozpoczęciu cyklu filadelfijskich konwersacji Jefferson pisał do jednego z najbardziej cenionych przez Kościuszkę towarzyszy broni z czasów amerykańskiej

⁹ List Careya do Tuckera z 19 października 1796 r. W: *Lea and Ferbigger Papers*. Library Company of Philadelphia. Autorzy niniejszego artykułu zwrócili uwagę na ten list dzięki uwagom Jamesa Greena.

¹⁰ Artykuł z „Moniteur” został przedrukowany w czasopiśmie „Providence Gazette and Country Journal” 20 maja 1797 r.



Portret Jeffersona w futrzanym kołnierzu, aut. Rembrandt Peale, 1805; widoczny na obrazie futrzany kołnierz był pożegnalnym darem Kościuszki, sprezentowanym przed jego wyjazdem ze Stanów Zjednoczonych w 1798 r. Pozując do tego portretu, Jefferson zdecydował się go włożyć, by w ten sposób symbolicznie zmanifestować swą emocjonalną więź z „najprawdziwszym synem wolności jakiego znał”; wł. Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych, kopia oryginalnego obrazu Peale'a, sporządzona dzięki uprzejmości Nowojorskiego Towarzystwa Historycznego, nr kat. LC-USZC4-2474

rewolucji, Horatio Gatesa (ok. 1727–1806), że często widywał się z Polakiem, co sprawiało [mu] wielką przyjemność, ale też budziło [jego] współczucie” (Jefferson ubolewał nad opłakanym stanem zdrowia Kościuszki, którego wyniszczony organizm przywodził, być może, na myśl fatalną kondycję Polski). Zapewniał, że Kościuszko był „najprawdziwszym synem wolności jakiego kiedykolwiek znał, i to takiej wolności, która stanie się udziałem wszystkich, a nie tylko garstki bogaczy”¹¹. Jefferson wspominał później, że „w trakcie pobytu [Kościusz-

ki] w [Stanach Zjednoczonych] codziennie miał okazję osobiście obserwować czystość jego cnót, szczodropliwość serca i jego szczerą oddanie dla sprawy wolności”.

Czym można wytłumaczyć ten egzaltowany panegryk? Wielu historyków, zwłaszcza spośród polskich badaczy, uchwyciło się tego patetycznego opisu i posłużyło się nim w celu wyniesienia Kościuszki na panteon, nadając mu status bohatera heroicznej historii Polski i Stanów Zjednoczonych. Historyków nie zastanowiło jednak to, dlaczego Jefferson zdecydował się użyć tak górnolotnych słów. Jako światowej sławy oświeceniowy bywalec, autor *Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych* (1776), przyjaciel i korespondent wiodących postępowych myślicieli zachodniego świata, Jefferson mógł przecież zarezerwować te komplementy dla takich osób, jak James Madison, George Mason, Thomas Paine, Samuel Adams, Patrick Henry, którzy wnieśli największe zasługi w dzieło tworzenia państwowości USA (tzw. ojcowie założyciele, ang. *Founding Fathers*), czy wielu innych przywódców, którzy w imię powszechnej wolności przeprowadzili rewolucję w Stanach Zjednoczonych (1775–1783) i Francji (1789–1799) lub w znaczny sposób przyczynili się do ich wybuchu. A jeśli chciał wyróżnić kogoś wybitnie zasłużonego w walce o wolność milionów afrykańskich niewolników w obu Amerykach, mógł przecież przeznaczyć te laury dla takich dzielnych osób, jak Abbé Raynal, Condorcet, Comte de Volney, Thomas Clarkson, William Wilberforce, Anthony Benezet, George Wythe, St. George Tucker, czy chociażby Benjamin Banneker z Maryland albo Richard Allen z Filadelfii – wszyscy oni zaciekle walczyli z międzynarodowym handlem niewolnikami i atakowali odrażającą instytucję niewolnictwa jako taką. Jefferson nie miał powodu, by celowo upiększać postać Kościuszki, opisując ją tak kwiecistym językiem w prywatnym liście do leciwego już Gatesa. Wydaje się, że komplementy te były raczej wyrazem szczerego podziwu, co wskazywałoby na to, że osobowość Kościuszki w jakiś szczególnie sposób Jeffersona ujęła. Czy wspominając o nieugiętych poglądach Kościuszki na „wolność dla wszystkich” Jefferson miał na myśli nie tylko chłopów pańszczyźnianych Europy Wschodniej, ale też około 600 tysięcy niewolników w Stanach Zjednoczonych i niezliczone ich rzesze w innych krajach obu Ameryk? Nigdzie indziej w rozległej korespondencji Jeffersona z tamtego okresu nie znajdziemy ani słowa o niezwyklej sympatii i podziwie, jakie żywił on do Kościuszki. Ta szczególna emocjonalna więź rozwinęła się na przestrzeni kilku krótkich miesięcy – krótkich, bo w związku z wejściem w życie ustawy o cudzoziemcach z 1798 roku polskiemu generałowi groziła deportacja.

Do tego czasu Kościuszce udało się już osiągnąć jeden z głównych celów powrotu do Ameryki: wystarał się o wypłatę zaległych pensji oraz o akty nadania ziemi w nagrodę za siedem lat służby dla kraju podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Po latach zwłoki Kongres przegłosował w końcu uchwałę o wypłacie należnego Kościuszce wynagrodzenia wraz z odsetkami w łącznej kwocie 18 912 dolarów oraz nadaniu mu 500 akrów ziemi w stanie Ohio¹². Druga misja Kościuszki – przywrócenie do życia polskiego państwa – kolidowała jednak z ówczesną amerykańską polityką zagraniczną. Powodzenie planu odbudowy zdruzgotanego polskiego państwa zależało od dobrej woli Francuzów, a tymczasem Francja i Ameryka balansowały

¹¹ List Jeffersona do Gatesa z 21 lutego 1798 r. W: *The Papers...* Vol. 30, pp. 123.

¹² Haiman M.: *Fall of Poland in Contemporary American Opinion*. Chicago 1935, s. 253; idem: *Kosciuszko, Leader and Exile*. New York 1946, pp. 70–72; Puła J.S.: *Thaddeus Kosciuszko: the purest son of liberty*. New York 1999, pp. 249–52. Niektórzy federaliści twierdzili, że pieniądze przesłano do banków w Europie na nazwisko Kościuszki już wiele lat wcześniej, okazało się jednak, że kwoty te zostały następnie przez banki zwrócone i odesłane do Stanów Zjednoczonych. To, co było prawdopodobnie wynikiem niekompetencji jakiegoś księgowego, uznał Kościuszko za podstępne działanie federalistów i nalegał później, by Jefferson opublikował korespondencję zawierającą szczegóły tej pomyłki.

na granicy wojny. Żywiący nadzieję na przyjazne stosunki francusko-amerykańskie, Kościuszko dręczył się wybuchem antyfrancuskich nastrojów w Stanach Zjednoczonych¹³.

Niepokój Kościuszki wzrósł, gdy Kongres przegłosował sławetne ustawy o cudzoziemcach i o podleganiu do buntu (*Alien and Sedition Acts*) w 1798 roku. Ustawy te dawały prezydentowi prawo do wydalenia z kraju bez potrzeby wszczynania procedury sądowej każdego cudzoziemca, który jego zdaniem „stanowił zagrożenie dla pokoju i bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”. Osoby nieposiadające statusu obywatela, które nie opuściły w porę terytorium kraju, mogły być skazane nawet na trzy lata więzienia (wyrok ten uniemożliwiał im też już na zawsze uzyskanie amerykańskiego obywatelstwa). Dla takiego przybysza jak Kościuszko, dryfującego po zdradliwych wodach międzynarodowej dyplomacji, prawo to oznaczało potencjalnie powtórne uwięzienie¹⁴. Zdając sobie sprawę, że Kościuszko może zostać uznany za jakobina i wroga Stanów Zjednoczonych, Jefferson zasugerował, aby jego przyjaciel udał się do Francji i pomógł na powrót zjednoczyć dawnych sojuszników z czasów rewolucji. W nadziei, że jego negocjacje przyniosą też korzyści Polsce, Kościuszko natychmiast przystał na tę propozycję¹⁵. Poprosił Jeffersona, by ten czym prędzej zdobył dla niego paszport umożliwiający wjazd na teren Anglii, Francji, Hiszpanii i Portugalii. Aby zapewnić dyskrecję, Jefferson załatwił Kościuszcze paszport na fikcyjne nazwisko Thomas Kanberg¹⁶.

Uzbrojony jedynie we własną reputację i życzliwe słowa Jeffersona, szykował się Kościuszko do niebezpiecznego powrotu do Francji, jednak pewna ważna kwestia pozostawała nierozwiązana – jak zadbać o odpowiednie zadysonowanie jego majątkiem w Ameryce na wypadek śmierci? Decyzje, które podjął, były szybkie i konkretne. Przede wszystkim udzielił Jeffersonowi pełnomocnictwa, a następnie zajął się spisywaniem testamentu. „Ilekróż znajdziesz w ciągu dnia kwadrans wolnego czasu” – pisał do Jeffersona – „błagam, obiecaj mi, że ukończysz to, co ja zacząłem”¹⁷. Jefferson podjął zobowiązanie. Nie zachował się żaden dokument wyjaśniający, w jaki sposób tych dwóch światowej sławy bohaterów sformułowało warunki testamentu, żaden z panów nie komentował tego bowiem w swej korespondencji (ani w listach do przyjaciół, ani w tych, które wymieniali między sobą). Sam testament zachował się jednak w formie oryginalnej. Kościuszko napisał pierwszą jego wersję samodzielnie swoją łamaną angielszczyzną, a następnie ją przepisał, tym razem o wiele sprawniej radząc sobie z materią języka, najwyraźniej skorzystawszy z redaktorskiej pomocy Jeffersona. Do podpisania dokumentu doszło 20 kwietnia 1798 roku w Filadelfii. W charakterze świadków zjawili się dwaj bliscy przyjaciele Jeffersona – John Barnes i John Dawson. Ów niezwykle testament zasługuje na to, by zacytować go tutaj w całości:

„Proszę pana Jeffersona, aby w przypadku mojej śmierci i braku ostatniej woli lub testamentu za moje pieniądze wykupił i darował wolność tyłu Murzynom, by pozostała suma wystarczyła na zapewnienie im wykształcenia i utrzymania, to znaczy każdy z nich powinien wcześniej wiedzieć, jakie są obowiązki Obywatela w wolnym Rządzie, to, że trzeba bronić swojego kraju przed obcymi, ale i wewnętrznymi Wrogami, którzy chcieliby zmienić Konstytucję na gorsze, a potem

stopniowo znowu zrobić z nich niewolników, że trzeba mieć dobre i ludzkie serce, Wrażliwe na Cierpienia innych. Każdy z nich musi być żonaty i mieć 100 akrów ziemi z narzędziami i Bydłem do uprawy i wiedzieć, jak tym zarządzać i dobrze Rządzić, a także wiedzieć [jak] trzeba zachowywać się w stosunku do sąsiadów, zawsze z Dobrocią i być gotowym im pomagać, być oszczędnym, a swoim Dzieciom dać dobre wykształcenie”.

Następnego dnia Kościuszko stworzył drugą, poprawioną wersję testamentu. Również i ten dokument został w całości spisany jego własną ręką. Wprowadzono tutaj szereg poprawek korektorskich w zakresie składni, a ponadto pojawiła się szalenie istotna zmiana w warstwie merytorycznej. W miejscu dość ogólnikowego zapisu, który w pierwszej wersji mówił, że spadek po Kościuszcze miał być przeznaczony na wykup i darowanie wolności „tyłu Murzynom, by pozostała suma wystarczyła na zapewnienie im wykształcenia i utrzymania...” w wersji poprawionej pojawiają się sformułowania bardziej precyzyjne, mianowicie: „Niniejszym oświadczam, że jeśli nie wydam w przyszłości innych dyspozycji testamentowych dotyczących gospodarowania moją własnością w Stanach Zjednoczonych powołuję mojego przyjaciela Thomasa Jeffersona na wykonawcę niniejszego testamentu. Moją wolą jest, by całość mojego majątku została przeznaczona na wykup Murzynów spośród grona jego niewolników, lub też od innych właścicieli”¹⁸. I tak, dzięki jednemu pociągnięciu piórem, to właśnie niewolnicy Jeffersona stali się preferowanymi przez Kościuszkę beneficjentami jego szczodrości.

Chociaż nie zachował się żaden namacalny dowód dokumentujący treść rozmów Jeffersona z Kościuszką, które zaowocowały wprowadzeniem tej znaczącej poprawki, Polak najwyraźniej powziął taką decyzję za pełnym przyzwoleniem Jeffersona, w przeciwnym razie ten ostatni nie deklarowałby przecież przez szereg kolejnych lat gotowości dochowania danej przyjacielowi obietnicy i spełnienia jego woli. Mimo że w literaturze przedmiotu rzadko się o tym wspomina, udział Jeffersona w spisywaniu omawianego testamentu stanowił jego najbardziej radykalny krok w kierunku wcielenia w życie abolicjonistycznych idei na własnym poletku, w Monticello. Zdając sobie sprawę z tego, jak wątpliwe było już wówczas zdrowie Kościuszki, Jefferson przyrzekł „najprawdziwшему synowi wolności, jakiego kiedykolwiek znał”, że z chęcią, a wręcz z zapałem zajmie się uwolnieniem wielu

¹³ Elkins S., McKittrick E.: *The Age...*, pp. 561–575.

¹⁴ *Ibidem*, pp. 590–593, 694–696.

¹⁵ List Jeffersona do Niemcewicza, 30 listopada 1798 r. W: *The Papers...* Vol. 30, pp. 591; Haiman M.: *Kosciuszko, Leader...*, pp. 73–75.

¹⁶ Haiman M.: *Kosciuszko, Leader...*, pp. 75; Pula J.S.: *Thaddeus Kosciuszko...*, pp. 250–252; *The Papers...* Vol. 30, pp. 194–195.

¹⁷ List Kościuszki do Jeffersona, niedatowany. Za: Haiman M.: *Kosciuszko, Leader...*, pp. 75, 76; Pula J.S.: *Thaddeus Kosciuszko...*, pp. 250. Napisane pismem Jeffersona pełnomocnictwo znajduje się w: *The Papers...* Vol. 30, pp. 313–314.

¹⁸ Treść drugiego testamentu, na którym widnieje data 5 maja 1798, znajduje się w: *The Papers...* Vol. 30, pp. 332–333. Wyróżnienia w tekście pochodzą od autorów artykułu.

spośród swoich własnych niewolników pracujących w znoju na jego ukochanej plantacji malowniczo położonej na wzgórzach hrabstwa Albemarle. Jeden z historyków zwrócił uwagę na to, że przez ostatnie 40 lat swojego życia Jefferson deklarował niezachwianą wiarę w to, że niewolnicy to „naród zniewolony”, a odrażające zjawisko krzyżowania ras, którego owocem były dzieci-mieszkańcy (do tej kategorii należało wszak również kilkoro spośród jego własnych potomków), wymagało interwencji – zdaniem Jeffersona Afroamerykanie, którzy odzyskali wolność, powinni opuścić kraj¹⁹. Oceniając jednak jego postępowanie poprzez pryzmat dobrowolnego układu z Kościuszką i biorąc pod uwagę fakt, że zgodził się zostać wykonawcą testamentu, określającego, iż beneficjentami majątku jego przyjaciela będą niewolnicy, którym należy zapewnić wykształcenie i którzy jako ludzie wolni pozostaną w Stanach Zjednoczonych, dochodzimy do wniosku, że postawa Jeffersona nie była jednak całkowicie niezachwiana. Czy myślał o Sally Hemings, jej niespełna trzyletniej córeczce Harriet i nowo narodzonym synku Beverley’u, który w dniu, kiedy Jefferson był świadkiem przy podpisywaniu przez Kościuszkę testamentu miał zaledwie 10 dni? Czy miał w pamięci te oto słowa swego przyjaciela St. George’a Tuckera, przeczytane zaledwie parę miesięcy wcześniej: „Czy przysze pokolenia nie będą, niczym udręczony Hiob, przeklinać dnia swoich narodzin? Czy pamięć ich przodków, którzy będąc w stanie zapobiec złu mimo to, niczym biblijni prarodzice, sprowadzili przekleństwo na wszystkie przysze pokolenia, nie będzie im przez to wstrętna?”²⁰. Tego nie dowiemy się już nigdy. Z całą pewnością można jednak stwierdzić, że Jefferson z wolnej woli zawarł honorowy pakt ze swym bliskim przyjacielem, który w przeciwieństwie do niego był wolny od uprzedzeń dotyczących rzekomej ułomności Afrykańczyków i całym sercem pragnął przyczynić się do zrzucenia kajdan ich niewoli, zapewnić im odpowiednią edukację i wprowadzić na drogę do pełni obywatelskich swobód.

Ponieważ przyjaźń była dla Jeffersona ogromną wartością, całym sercem poparł zaproponowany przez Kościuszkę plan. Każdą złożoną obietnicę traktował bardzo poważnie, zaś obietnica złożona przyjacielowi z własnej woli, jednoznaczna z akceptacją warunków takiego układu, musiała

być dla niego czymś świętym. Obietnice nie wchodziły co prawda w zakres prawa cywilnego, dla Jeffersona reprezentowały jednak coś jeszcze ważniejszego w hierarchii wartości: kod honoru²¹. Żarliwa wiara Kościuszki w ideę wolności skłoniła Jeffersona do tego, by przystać na warunki planu, zgodnie z którym w przyszłości miałby zadysponować amerykańskim majątkiem swego przyjaciela w celu zagwarantowania wolności osobistej i zadbania o edukację wielu, a może nawet prawie wszystkich swoich niewolników. Argumentem, który mógł przeważać szalę, było to, że zobowiązanie wykonania testamentu Kościuszki nie wymagało od Jeffersona powzięcia natychmiastowych kroków, a poza tym treść dokumentu zawierała klauzulę umożliwiającą wybór „wyjścia awaryjnego” – wykonawca testamentu mógł przecież „[wykupić] Murzynów spośród grona swoich niewolników lub też od innych właścicieli i darować im wolność w [Kościuszki] imieniu”. Po śmierci Kościuszki, niezależnie od tego, kiedy miałyby ona nastąpić, wybór i tak należałby do Jeffersona.

Wydaje się, że podczas ich nocnych rozmów Jefferson pragnął dorównać swemu polskiemu przyjacielowi pod względem żarliwości jego wiary w ideę republikanizmu. Aby przypieczętować więzy przyjaźni, Kościuszko tuż przed swoim wyjazdem wręczył Jeffersonowi prezenty: kozuch z niedźwiedziej skóry i cenne futro sobole, które otrzymał od cara Pawła I po zwolnieniu z więzienia w Petersburgu, a także akwarelę Benjamina Westa zatytułowaną *Przerazenie Astyanaksa* (obecnie w zbiorach J. Paul Getty Museum w Los Angeles) i profil Jeffersona (również w technice akwarelowej) namalowany podczas jednej z ich wieczornych sesji w mieszkaniu na zbiegu ulic Third i Pine.

To w jaki sposób Jefferson traktował te prezenty poegnalne świadczy o jego niezmiennej sympatii dla polskiego przyjaciela. Przez wiele lat nosił sobole futro owinięte wokół szyi, co zostało uwiecznione na jego powszechnie znanych portretach autorstwa Rembrandta Peale’a i Thomasa Sully’ego, natomiast akwarela Westa zawisała w salonie jego domu w Monticello²².

Uderzające jest to, że Kościuszko rzeczywiście ufał, iż powierzając los swej sporych rozmiarów posiadłości w ręce Jeffersona zadbał o to, by majątek ten został w przyszłości spożytkowany jak najlepiej. Przecież opuszczając Amerykę, mógł bez trudu przesłać równowartość swojej małej fortuny do Europy, tak by móc ją przeznaczyć na realizację dowolnych celów politycznych czy osobistych. A jednak ów krótki pobyt w środkowoatlantyckich stanach i spotkania po latach ze starymi przyjaciółmi z czasów rewolucji amerykańskiej (m.in. z Hullem) skłoniły go do podjęcia niezwyklej decyzji, która dla Jeffersona stała się okazją do tego, by przez osobisty przykład (uwolnienie części własnych niewolników) poprowadzić naród ku prawdziwej wolności. Testament Kościuszki to wyjątkowy, jedyny w swoim rodzaju przejaw antyniewolniczego sentymentu, który, jak można się domyślać, zdaniem samego generała mógł się przerodzić w przypadek precedensowy i zachęcić innych do pójścia w jego ślady. Spisanie testamentu, który, jak wierzył Kościuszko, mógł się przyczynić do zakończenia ery niewolnictwa, był ostatnim dokonaniem jego autora na amerykańskiej ziemi. Kościuszko musiał być ogromnie

¹⁹ Najlepsze omówienie tego argumentu można znaleźć w artykule: Onuf P.S.: *Every Generation Is an “Independant Nation”: Colonization, Miscegenation, and the Fate of Jefferson’s Children*. “William and Mary Quarterly” 2000, Series 3, no. 57, pp. 153–170.

²⁰ Tucker St.G.: *Dissertation on Slavery*. 1th ed. Philadelphia 1796.

²¹ Freeman J.B.: *Affairs of Honor: National Politics in the New Republic*. New Haven 2001, pp. 247. Na temat przekonania jednego z synów Sally Hemings, Madisona Hemingsa, co do tego, że Jefferson zawsze dotrzymywał słowa zob. Stanton L.: *Jefferson Through the Eyes of His Slaves*. “William and Mary Quarterly” 2000, Series 3, no. 57, pp. 142.

²² Na temat sobolego futra zob. *The Papers...* Vol. 30, pp. 331; na temat akwareli Westa zob. Stein S.R.: *The Worlds of Jefferson at Monticello*. New York 1993, pp. 150. W 1984 r. wspomnianą akwarelę nabyło J. Paul Getty Museum w Los Angeles.

zadowolony, że Jefferson, przyjmując warunki testamentu, wykonał ruch zgodny z treścią jednego z najrzadziej bodaj cytowanych fragmentów jego dzieła *Notes on the State of Virginia*²³ [Uwagi o stanie Wirginia]: „duch pana [niewolników] słabnie, a duch niewolnika odradza się z popiołów, jego dusza doznaje ukojenia, wstępując na ścieżkę, która – mam nadzieję – pod auspicjami niebios doprowadzi go do całkowitego wyzwolenia”.

Kolejnym, często pomijanym czynnikiem, który niewątpliwie wpłynął na decyzję Kościuszki, by pozostawić swój amerykański majątek w rękach Jeffersona był wpływ, jaki na polskiego bojownika o wolność wywarło dwóch Afroamerykanów. Pierwszym z nich był Agrippa Hull. Jako jeden z najwybitniejszych, a przy tym najrzadziej wspominanych Afroamerykanów doby rewolucji, Hull służył przez sześć lat i dwa miesiące w Armii Kontynentalnej Washingtona; za wieloletnią służbę i liczne zasługi został nagrodzony odznaką honorową. To w jaki sposób Hull przyczynił się do ukształtowania poglądów abolicjonistycznych Kościuszki, pod którym służył jako ordynans przez ponad cztery lata wojny, stanowi ważny, choć prawie nieznan historyczny wymiar osobowości tego młodego wówczas, czarnoskórego patrioty.

W maju 1779 roku Hull został przydzielony do projektuującego wówczas fortyfikację w West Point Kościuszki w charakterze ordynansa. Tak zawarta znajomość przerodziła się w wieloletnie braterstwo. W czasach gdy nie istniały urlopy świąteczne ani przepustki okresowe, Hull musiał przebywać w najbliższym otoczeniu Kościuszki bezustannie, pełniąc obowiązki służącego i posłańca. Kiedy Kościuszkę wysłano na południe z rozkazem objęcia stanowiska głównego inżyniera wojskowego Armii Kontynentalnej Washingtona, Hull znalazł się w samym środku najbardziej krwawej i zacieklej fazy wojny. Dotarwszy w październiku 1780 roku do Północnej Karoliny, Kościuszeko i Hull musieli stawić czoła nędznym warunkom, jakie panowały w armii Washingtona. Generał Nathanael Greene, dowódca z Południa, zasypywał generała Washingtona prośbami o zapewnienie godziwego odzienia i obuwia dla swojej małej armii: „Obecnie ponad połowa naszego wojska (...) nie nadaje się do pełnienia jakichkolwiek obowiązków wojskowych; setki spośród naszych żołnierzy nie mają koszul, skarpet, ani żadnego innego przyodziewku” – skarżył się. W innym liście generał napisał, że jego wojsko „chodzi obdarte, w łachmanach lub na wpół nago, niczym czarni w Wirginii”, których widział podczas przemarszu przez ten stan, będący rodzimą ziemią Jeffersona, Madisona i samego Washingtona. Dzienny przydział żywnościowy w armii obejmował pół funta mąki na głowę, czasami dodatkowo żołnierze dostawali po pół funta wołowiny „tak podłej jakości, że chyba żaden śmiertelnik nie byłby w stanie zrobić z tych ochłapów żadnego użytku”²⁴.

Walcząc na wojennej arenie, Kościuszeko i Hull mieli niejedną okazję, by przyjrzeć się funkcjonowaniu niewolnictwa na plantacjach Południa, choć tkankę tego organizmu trawiły już siły rozpadu. Przede wszystkim codziennie przekonywali się na własne oczy, że niewolnicy z Południa byli skłonni nawet ślubować wierność Brytyjczykom, jeśli w zamian mogli liczyć na uzyskanie wolności. Gdziekolwiek poszli, w jakiegokolwiek bitwie przyszło im walczyć, wszędzie przekonywali się, że niewolnicy tłumnie uciekali z plantacji



Pomnik Kościuszki na terenie Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych w West Point w stanie Nowy Jork. Kamień węgielny pod ten monument z białego marmuru umurowano 4 lipca 1828 r. Na cokole widnieje napis następującej treści: „Wzniesiono nakładem Korpusu Kadetów Akademii Wojskowej Stanów Zjednoczonych. Póki twa rzeka płynie, a twa ojczyzna istnieje, każdy bez trudu zrozumie wymowę, cel i lokalizację tego Pomnika”. Osiemdziesiąt pięć lat później pomnik został zwieńczony odlaną w brązie rzeźbą przedstawiającą Kościuszkę, ufundowaną przez amerykańską Polonię; fot. Ahodges 7, Wikimedia Commons, publikacja na warunkach GNU Free Documentation License

do brytyjskiej armii, jeśli tylko była ona w ich zasięgu, powołując się na proklamację²⁵ Johna Murray’a (1732–1809), Lorda Dunmore, królewskiego gubernatora stanu Wirginia, które to rozporządzenie przyznawało wolność każdemu zbiegłemu niewolnikowi, jeśli ten przystał do Brytyjczyków. Na Hullu i Kościuszcze ten masowy bunt niewolników musiał wywrzeć ogromne wrażenie. Doświadczenie to stało się bodźcem, który ukształtował postawę Kościuszki wobec

²³ Jefferson T.: *Notes on the State of Virginia*. 1th ed. Paris 1785.

²⁴ List Nathanaela Greene’a do gubernatora Abnera Nasha, 7 stycznia 1781 r.; Listy Greene’a do Waszyngtona z 13 stycznia 1781 r.; 15 lutego 1781 r. W: Showman R.K. (ed.): *The Papers of General Nathanael Greene*. Vol. 7. Chapel Hill 1976–2005, pp. 64, 112, 143, 293.

²⁵ *Lord Dunmore’s Proclamation* została ogłoszona 7 listopada 1775 r.

problemu niewolnictwa i skłonił go do rozmyślań o tym, jak można by przetopić kształt Ameryki w tyglu wojny.

Do czasu zakończenia południowej fazy wojny w maju 1783 roku między Hullem a Kościuszką zdążyła się zawiązać silna emocjonalna więź, pomimo dzielącej ich przepaści ze względu na status społeczny, miejsce pochodzenia i kolor skóry. Gdy latem 1783 roku dotarli z Charlestonu do Filadelfii, Kościuszko zaproponował Hullowi, by ten pojechał wraz z nim do Polski. Hulla ciągnęło jednak bardziej do rodzinnego Stockbridge w stanie Massachusetts wołał wrócić do domu i pomóc niedomagającej matce i ostatecznie propozycję odrzucił. Na pożegnanie Kościuszko podarował czarnoskóremu młodzieńcowi guzik od swego munduru oraz swój cenny, inkrustowany srebrem pistolet, dzieło utalentowanego warszawskiego rusznikarza.

Drugim Afroamerykaninem, którego osoba zaważyła na decyzji Kościuszki był człowiek, który przeszedł do historii jako Negro John (dosł. Murzyn John), w niektórych źródłach nazywany też Jeanem Pierrem. Kiedy Kościuszko opuszczał Stany Zjednoczone 15 lipca 1784 roku, wypływając z Nowego Jorku na pokładzie zmierzającego do francuskiego portu L'Orient statku o nazwie „Courier de Europe”, towarzyszył mu właśnie Negro John, który wiernie trwał u jego boku przez następne 12 lat. Tożsamość tego człowieka do dziś pozostaje wielką niewiadomą, choć zarówno w polskiej, jak i w amerykańskiej prasie określano go mianem „nieodłącznego kompana” Kościuszki. Kiedy caryca Katarzyna skazała Kościuszkę na dożywocie (karę miał odbyć w usytuowanej na brzegu Newy Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu) Negro John nadal trwał przy nim jako osobisty służący. Niedługo po śmierci carycy Katarzyny II jej następcy, car Paweł I kazał Kościuszkę uwolnić. Wraz z nim więzienie opuścił Julian Ursyn Niemcewicz, jego przyjaciel i sekretarz, a także wierny sługa Negro John. Trasa ich wędrówki wiodła przez Finlandię i Wyspy Alandzkie do Sztokholmu, i to właśnie tam wieloletnia służba Negro Johna u Kościuszki dobiegła końca. Nie wiadomo, dlaczego postanowił właśnie na tym etapie pójść własną drogą; niezależnie jednak od powodów tej decyzji, trzeba nam zdać sobie sprawę, że oto po raz pierwszy od 20 lat u boku Kościuszki nie było żadnego czarnego Amerykanina. Przez wszystkie te wspólnie spędzone lata czarnoskórzy towarzysze, którzy służyli Kościuszcze z tak wielkim oddaniem, zyskali sobie specjalne miejsce w jego sercu. Jak zatem mógłby nie pamiętać o wszystkich ich szlachetnych czynach i wiernej służbie podczas wieczorów spędzanych z Jeffersonem w Filadelfii, gdy razem formułowali treść jego amerykańskiego testamentu?

Do momentu, w którym Jefferson mógł faktycznie przedsięwziąć konkretne działania, by urzeczywistnić marzenie Kościuszki o zniesieniu niewolnictwa w Ameryce, miało upłynąć kolejne 19 lat. W ciągu tych niemal dwóch dekad

panowie podtrzymywali kontakt korespondencyjny, zawsze dając sobie nawzajem dowody sympatii, co świadczy o tym, że ich przyjaźń przetrwała próbę czasu. W jednym z późniejszych listów stary i schorowany Kościuszko przypominał Jeffersonowi o uroczystej, honorowej przysiędze złożonej w Filadelfii wiosną 1798 roku, w niespokojnym czasie politycznego wrzenia. Wspominając o swym majątku w Ameryce pisał: „wiesz, na co powinien zostać przeznaczony po mojej śmierci”²⁶. Jarzmo pańszczyźnianych zobowiązań udało mu się zdjąć z barków pracujących w jego rodzinnym majątku w Polsce chłopów już wcześniej, teraz natomiast cieszył się z perspektywy uwolnienia wielu, jeśli nawet nie wszystkich niewolników Jeffersona.

Zdając sobie sprawę, że sam również wkraczał już w schyłkową fazę życia, Jefferson przekonywał Kościuszkę do powrotu do Ameryki. Zachęcał, by przyjaciel albo zamieszkał w Filadelfii, albo też, jeśli tempo miejskiego życia było dla niego zbyt duże, by „osiedlił się w Monticello i stał się członkiem [jego] rodziny”. Kiedy Kościuszko odmówił, tłumacząc się tym, że nie chciałby „naruszać niezależności” Jeffersona, ten wspaniałomyślnie odparł, że Polak mógłby przecież wybudować sobie własny dom (lub zamieszkać w wynajętym lokum) na tyle blisko jego posiadłości, „by codziennie jadać [wraz z nim i jego rodziną] przy wspólnym stole”. We wzruszającym geście przyjaźni Jefferson prosił Kościuszkę, by „ostatnie dni swego życia, które wszak poświęcił dla wolności, przeżył w krainie wolności [i] przybył złożyć swoje kości [przy nim] na cmentarzu w Monticello”. Zdaniem Jeffersona, byłby to „najlepszy sposób połączenia [Kościuszki] z jego funduszami, a [dla niego samego] jednocześnie szansa na osobiste złożenie dowodów serdecznej przyjaźni i wsparcia”. Kościuszko odrzucił zaproszenie i pisząc, że „własny kraj leży mu na sercu ogromnym ciężarem”, tłumaczył Jeffersonowi, że musi pozostać na starym kontynencie, gdyż jest „jedynym prawdziwym Polakiem w Europie” i w związku z tym musi być na miejscu, by służyć radą innym – tym, którzy wciąż jeszcze marzą o odrodzeniu Polski z popiołów²⁷.

Jefferson dowiedział się o śmierci Kościuszki ostatniego 31 grudnia 1817 roku. Prasa emocjonowała się historią o tym, że Solurę nawiedziła epidemia tyfusu brzuszego, a osłabiony po upadku z konia Kościuszko mocno zaniemógł. Czując, że śmierć jest blisko, generał sporządził dodatkowy testament, w którym większość funduszy, jakimi dysponował w Szwajcarii, zapisał opiekującej się nim w ostatnich latach życia rodzinie Zeltnerów, u której mieszkał. W testamencie tym przekazywał też określoną sumę miejscowemu sierocińcowi i prosił, by pewną kwotę gotówki rozdano ubogim. Jego wolą było, aby szabla króla Jana Sobieskiego, podarowana mu swego czasu przez polskich legionistów, została zwrócona narodowi polskiemu. W myśl wyznawanych przezeń republikańskich idei, zażądał, by urządzono mu pogrzeb jak najskromniejszy; pragnął, by jego trumnę niosło sześciu biedaków.

Śmierć Kościuszki postawiła Mędrca z Monticello przed ogromnym dylematem, choć wydaje się, że fakt ten umknął uwadze niemal wszystkich jego biografów. Oto przyszło mu zmierzyć się z zadaniem pełnienia roli wykonawcy ostatniej woli swego przyjaciela i, po urzędowym zatwierdzeniu testamentu, musiał zdecydować, czy wykorzystać amerykański

²⁶ List Jeffersona do Kościuszki z 15 czerwca 1817 r. W: *Kolekcja Herberta R. Straussa*. Newberry Library, Chicago; list Kościuszki do Jeffersona z 15 września 1817 r. W: *The Thomas Jefferson...*

²⁷ List Kościuszki do Jeffersona z 15 września 1817 r. W: *The Thomas Jefferson Papers*. Massachusetts Historical Society, Boston.

majątek Polaka w celu wykupienia wolności kilkudziesięciu spośród własnych niewolników pracujących na plantacjach Wirginii, czy też poszukać innych plantatorów gotowych przyjąć równowartość rynkową ceny za niewolników, których byliby skłonni uwolnić. Sprawa ta dotyczyła także najintymniejszej sfery życia Jeffersona, gdyż dzięki testamentowemu zapisowi mógł przecież podarować wolność i wykształcenie swojej kochance, jej dzieciom i innym ulubionym niewolnikom pracującym na jego plantacji, inkasując jednocześnie za nich pełną wartość rynkową. Gdyby to uczynił, przysporzyłby sobie chwały, wcielając wreszcie w życie wygłaszane przez lata idee – nieraz przecież powtarzał, że niewolnictwo to proceder niemoralny, hańbiący i zgubny dla przyszłości nowo powstałego amerykańskiego narodu. Teraz miał sposobność, by dołączyć do grona tych członków wirginijskiego ziemiaństwa, którzy zrezygnowali z posiadania niewolników. Sytuacja powstała po śmierci Kościuszki dawała Jeffersonowi szansę na rehabilitację po tym, jak niegdyś nie posłuchał przyjaciół (tych amerykańskich, jak i tych zagranicznych) zachęcających go do objęcia stanowiska przywódcy walczącego w delikatnej sprawie zniesienia niewolnictwa. „Jak przeogromny wpływ mógłby mieć jego znamienity przykład, gdyby tylko zdecydował się wykorzystać ten jeden moment” – miał wiele lat później napisać William Lloyd Garrison²⁸.

A jednak stało się inaczej. W maju 1818 roku nadzieje Kościuszki nagle legły w gruzach. Tragiczna scena, o której tutaj mowa, rozegrała się w sądzie rejonowym hrabstwa Albemarle, oddalonym zaledwie parę mil od Monticello. Sekretarz sądowy William Wertenbaker, który w przyszłości miał objąć stanowisko pierwszego bibliotekarza na Uniwersytecie Stanu Wirginia, odnotował wtedy w protokole:

„Na salę rozpraw wszedł człowiek wielkiego kalibru – osobowość zawsze uznawana za wybitną, obiekt powszechnego zainteresowania. Sędzia, widząc, że oto stoi przed nim sam Thomas Jefferson, dostojny i wyprostowany, ukłonił się lekko i poprosił, go by zechciał zająć miejsce w ławie. Pan Jefferson odparł na to: »Gdy tylko Wysoki Sąd znajdzie ku temu stosowny moment, pragnąłbym przedstawić Sądowi pewną ważną sprawę«. Za zgodą wszystkich stron, podjęto decyzję o natychmiastowym zawieszeniu bieżących obrad, by umożliwić Panu Jeffersonowi przedstawienie jego sprawy. [Pan Jefferson] wyjął z kieszeni jakiś dokument i oświadczył, że jest to testament jego przyjaciela, generała Tadeusza Kościuszki, napisany pismem testatora, które było mu bardzo dobrze znane, co był gotów zeznać pod przysięgą. Dalej oświadczył, że to on (Pan Jefferson) został przez testatora wyznaczony na wykonawcę testamentu, jednak znalazł się w takim momencie życiowym, w którym podjęcie się wypełnienia obowiązków wypływających z tego stanowiska nie było w jego mocy i że konieczność zmusza go do zrzeczenia się tejsz funkcji. Zgodnie ze zwykłą procedurą, pan Jefferson został następnie zaprzysiężony, a Sąd zarządził by rzeczony testament wprowadzić do akt²⁹».

W historii rejonowego sądu hrabstwa Albemarle prawdopodobnie nigdy wcześniej nie rozegrała się scena równie frapująca. Oto człowiek, któremu Kościuszko powierzył swe marzenia, autor *Deklaracji Niepodległości*, sztandarowa postać wieku oświecenia, powszechnie szanowana po obu stronach Atlantyku, sekretarz stanu za kadencji pierwszego pre-

zydenta amerykańskiego państwa, a potem trzeci prezydent Stanów Zjednoczonych – pewnego majowego ranka wkrocza bezceremonialnie do budynku prowincjonalnego sądu, by zrzec się funkcji wykonawcy testamentu sporządzonego przez jednego z najsłynniejszych bojowników o wolność, o jakich kiedykolwiek świat Zachodu słyszał, tym samym łamiąc przysięgę złożoną 20 lat wcześniej w ciasnym filadelfijskim mieszkaniu Kościuszki. Czym można wytłumaczyć decyzję Jeffersona? Nie jesteśmy w stanie zważyć i zmierzyć różnorodnych czynników, które na nią wpłynęły, możemy jednak spróbować je przynajmniej zidentyfikować. Jednym z nich była lojalność Jeffersona względem starej arystokracji Wirginii i oddanie, z jakim zabiegał o utrzymanie ekonomicznych i kulturalnych wpływów białego Południa na arenie politycznej kraju. Ponadto obawiał się, że spełniając wolę Kościuszki, urazi swych przyjaciół, zwłaszcza tych i tak już wstrząśniętych postępowaniem niektórych posiadaczy ziemskich spośród swego grona, którzy darowali swoim niewolnikom wolność. Lojalność Jeffersona wobec sąsiadów plantatorów mieszała się z jego niechęcią do wpłytywania się w konflikty i skłonnością do unikania osobistych konfrontacji. Ostre ataki, które musiał odpierać jako gubernator stanu Wirginia podczas rewolucji amerykańskiej, a później jako prezydent Stanów Zjednoczonych zraniły go do głębi, zaś uwikłania polityczne towarzyszące nieodmiennie sprawowaniu urzędu prezydenta wzmogły w nim jeszcze odrzę do angażowania się w spory. Dumas Malone, autor wielotomowej biografii Jeffersona (wśród znawców tematu uznawanej za niedościgny wzór) wiele miejsca poświęca kwestii „skrajnej niechęci [Jeffersona] do osobistych sporów”, postrzegając tę skłonność do unikania konfliktów jako „negatywny aspekt uprzejmości i życzliwości [Jeffersona], który sprawiał, że bywał on postrzegany jako osoba zwodnicza”. Wypływająca z tej tendencji do unikania konfliktów, potrzeba poszukiwania spokoju i do czasu otrzymania informacji o zgonie Kościuszki przerodziła się niemal w obsesję. „Spokój stał się obecnie dla mnie *summum bonum*” – pisał Jefferson w liście do Williama Wirta w 1811 roku; rok później jako rzecz absolutnie dlań najważniejszą wymienił „wzrastające z wiekiem umiłowanie pokoju i spokoju³⁰”.

Kolejnym, być może najistotniejszym czynnikiem, który wpłynął na decyzję Jeffersona, było to, że nie potrafił on stworzyć alternatywnego modelu zarządzania swoimi rozległymi plantacjami w sytuacji, gdyby miał wykorzystać amerykański majątek Kościuszki (opiewający wówczas na ponad 18 tysięcy dolarów) na wykupienie połowy lub nawet ponad połowy swoich niewolników. Dochowując honorowej obietnicy złożonej przed laty polskiemu przyjacielowi, Jefferson mógłby znacznie zredukować swoje długi, ale czy takie posunięcie w dalszej perspektywie nie przysporzyłoby mu

²⁸ Cyt. za: Davis D.B.: *Was Thomas Jefferson an Authentic Enemy of Slavery?* Oxford 1970, p. 4.

²⁹ *Statement of William Wertenbaker*, maj 1819 r. “Scribner’s Monthly” 1879, vol. 17, no. 4, pp. 614–616.

³⁰ Malone D.: *Jefferson and the Rights of Man*. Boston 1950; listy Jeffersona do Wirta z 15 kwietnia 1811 r. z 12 kwietnia 1812 r. W: *Jefferson Papers*. Library of Congress, Washington.

problemów zamiast je rozwiązać, biorąc pod uwagę, że największą bolączką Jeffersona jako plantatora była walka o wypracowanie zysku ze swych coraz bardziej wyjałowionych ziem? Mając na względzie przyszłość dwóch córek, ich małżonków i dwanaściorga swoich wnucząt, Jefferson zdał sobie sprawę, że znalazł się w sytuacji, w której musi dokonać wyboru między własnym honorem a zapewnieniem bytu rodziny – jedną z tych rzeczy musiał poświęcić.

Możemy sobie jednak wyobrazić, że w jego refleksyjnej głowie wciąż pobrzmiewały słowa płomiennego apelu, z jakim zwrócił się do niego jego były sekretarz (i niedoszły adoptowany syn) William Short, który błagał, by Jefferson wykorzystał swój „przemozny wpływ (...) we wszystkich sprawach związanych z prawami człowieka”, a zwłaszcza w kwestii uwolnienia amerykańskich niewolników. Gdyby tylko zdecydował się wyjść przed szereg i wydać radykalne oświadczenie lub podjąć konkretne działania na tym polu, na kartach amerykańskiej historii zostałyby pewnie okrzyknięty „świętym”³¹.

Jefferson wiedział, że Short również zmagał się z trudną decyzją – pragnął się wycofać z pozycji posiadacza niewolników, gdyż proceder ten wzbudzał w nim odrazę, nie wiedział jednak, jak tego dokonać w inny sposób niż po prostu poprzez odsprzedanie niewolników innemu właścicielowi. Co więcej, latem 1816 roku Short nalegał, by Jefferson jednoznacznie opowiedział się przeciwko „haniebnemu procederowi handlu ludzkim towarem” – żeby publicznie potępił nielegalny handel niewolnikami, który nadal kwitł na amerykańskim Południu³².

Jefferson nie mógłby być bardziej stanowczy w swej odmowie. W odpowiedzi na prośbę Shorta napisał: „Jestem zmuszony odmówić, gdyż na samą myśl o tym, że [miałbym to uczynić] czuję odrazę, której nie potrafię w sobie zdusić”.

Ponownie dając wyraz swej niechęci do wykorzystywania własnego prestiżu, Jefferson umył ręce od kwestii nielegalnego handlu niewolnikami i niewolnictwa jako takiego, dając do zrozumienia, że w tej sprawie nawet nie kiwnie palcem. Szesnaście lat wcześniej zalecał, by „zdobywać ziemię wolności cal po calu, bo trzeba cieszyć się tym, co da się ocalić i osiągnąć raz na jakiś czas, i bezustannie przeć naprzód, ku temu, co jeszcze zostało do zdobycia”. Teraz jednak zrezygnował z popierania ruchu abolicjonistów. „Bezustanne parcie naprzód” miało się stać domeną innych. „Dzisiejsze pokolenie” – pisał w liście do Shorta – „będzie równie dobrze walczyć o to, by osobiście zagwarantować sobie szczęście, jak pokolenie jego poprzedników, a pokolenie naszych następców zajmie się tym, co my dziś pozostawimy nieukończony. (...) Każde pokolenie ma swoje własne problemy i tylko ono powinno zająć się ich rozwiązywaniem”³³.

Poszukiwanie spokoju i unikanie sporów, w połączeniu z lojalnością klasową i niemożnością wyobrażenia sobie, jak można pozostać głową licznej rodziny bez armii kilkuset niewolników pracujących w pocie czoła na jego trzech plantacjach – te okoliczności praktycznie same podyktowały Jeffersonowi kurs działania po śmierci Kościuszki, jeszcze zanim się o niej dowiedział. Wśród setki biografów, którzy opisywali życie Jeffersona, tylko jeden autor zwrócił uwagę na przedstawiony tutaj przypadek zdrady honoru. Merrill Peterson napisał: „Cel testamentu Kościuszki został zaprzepaszczone. Gdyby cel ten również dla Jeffersona był czymś naprawdę ważnym, odważyłby się zaryzykować udział w tym eksperymencie, mimo oficjalnych przeszkód i krótkiego czasu, jakim dysponował, bo przecież osobiście często polecał jego stosowanie innym – niewykluczone, że to właśnie Jefferson podsunął Kościuszce pomysł zastosowania takiego rozwiązania”³⁴.

Kościuszko and Jefferson: Honour Betrayed

This essay portrays the lifelong bond forged between Tadeusz Kościuszko and Thomas Jefferson during the Polish hero's second trip to America in 1797–1798. It shows that while this friendship was ripening in Philadelphia, Kościuszko's interest in the abolition of slavery grew as he saw a vibrant free black community emerging in the nation's capital. From this extraordinary bond sealed between the two Friends of Liberty came the will that Kościuszko wrote

on the eve of his departure from the United States in 1798 – a will making Jefferson both the executor of his American estate and the beneficiary of Kościuszko's American assets, to be used to free Jefferson's slaves at Monticello or others of his choice. The essay recounts how Jefferson, upon learning of Kościuszko's death in 1817, refused to serve as the executor of Kościuszko's will and abandoned the pledge to use the Pole's assets to further the cause of abolition.

³¹ List Shorta do Jeffersona z 27 lutego 1798 r. W: *The Papers...* Vol. 30, pp. 146–153.

³² List Shorta do Jeffersona z 18 lipca 1816 r. W: *Collections Massachusetts Historical Society*. Series 7, Vol. 1. Boston 1900, pp. 258–261.

³³ List Jeffersona do Charlesa Clay'a, z 27 stycznia 1790 r. W: *The Papers...* Vol. 16, pp. 129; list Jeffersona do Shorta z 10 sierpnia 1816 r. W: *Jefferson Papers*. Library of Congress, Washington.

³⁴ Peterson M.: *Thomas Jefferson and the New Nation*. New York 1970, pp. 1000.